

Od autora: Obecnie piszę wspomnienia z lat młodości, tych szkolnych. Chciałbym zaprezentować mały fragment, warto dalej pisać?

Rozdział piąty: MIJAŁY DNI, TYGODNIE.....

(.....) Pisałem już, że nasze kierownictwo szkoły i internatu zorganizowało nam niefortunną jak się okazało pogadankę, na temat wkraczania przez nas w dorosłe życie. Czy wkraczaliśmy w nie? Oczywiście, jeden szybciej, drugi wolniej, ale wkraczaliśmy.....dziewczeta również, może nawet szybciej niż my. Normalną rzeczą było tworzenie się par, chodzenie ze sobą, snucie planów na przyszłość, czekania na wielką miłość, a później mniejsze lub większe rozczarowania. Ale któż z nas tego nie przeżył, chyba wszyscy...

A jednak... mieliśmy z tym wiele problemów ze strony naszych wychowawców, w szczególności ze strony pani K. Niejedna jeszcze dziewczica wzywana była przed jej srogie oblicze, gdzie otrzymywała reprimendę na temat swojego(?) zachowania. Nie wiem dokładnie co wychowawczyni mówiła, bo przestraszone dziewczeta nie chciały w ogóle rozmawiać na ten temat, a szkolna miłość niekiedy urywała się, by po kilkunastu dniach powrócić ze zdwojoną siłą. Efekt pani K. był mizerny, mało skuteczny, a wprowadzał tylko chaos i zamieszanie.(.....) Zabraniano tego co jest takie wspaniałe, takie wzniosłe, wzruszające, to co każdy chce przeżyć i powinien to przeżyć.

(....) Były pary, były wyznania miłości, ale czy coś z tego przetrwało? Często zastanawiałem się nad tym. Czy znajomości te zostały skonsumowane? Powstały nowe związki, nowe małżeństwa? Nie wiem, wiem tylko o jednym takim związku, który przetrwał szkolną miłość, a którego ukoronowaniem był związek małżeński. Czy było ich więcej? Wątpię!

Tak prawdę mówiąc to nie ma czego oczekiwać po takich szkolnych miłościach, a szczególnie takich, które rodzą się w strefie zamkniętej, a za strefę zamkniętą uważam życie w internacie. Takie jakie ja miałem,

takie jakie mieli moi koledzy, moje koleżanki. Bo czyż my widzieliśmy coś innego prócz oblicza naszych wychowawców? Nie! Czy widzieliśmy inne towarzystwo jak tylko to, na które byliśmy zdani przez wspólne zamieszkanie, wspólną naukę? Nie! Nie! Nikogo innego nie widzieliśmy, nie obracaliśmy się w żadnym towarzystwie, nie prowadziliśmy żadnych rozmów, żadnych dyskusji, prócz byle jakich wymian zdań we własnym gronie. A uczono nas wzorowego zachowania, towarzyskiej ogłady (pan B.) po co? No właśnie po co, skoro nie mogliśmy tego wypróbować na sobie, sprawdzić się, nauczyć się tego wszystkiego co było dla nas nowe, niezrozumiałe, niejasne!

Byłem i jestem zwolennikiem poglądu, że nikt i nic nie nauczy człowieka, jak tylko własna porażka, własne błędy, które każdy popełnia i popełniać będzie...przez całe życie. A eliminując je, automatycznie uczymy się, nie mieliśmy jednak żadnych wzorców, więc skąd mieliśmy czerpać nowe wiadomości i przyswajać je? No skąd? Dlatego mam poważne wątpliwości czy cokolwiek wyszło z tych szkolnych miłostek. Wiem po sobie, że gdy człowiek opuścił mury szkolne, zobaczył inny świat, innych ludzi, to otworzył oczy na otaczający go jakżesz piękny świat. Było na co patrzeć, było co podziwiać.....i zastanawiać się nad stratą jaką poniósł mieszkając w internacie.

Wszystko jednak było do nadrobienia, choć czas nie stał w miejscu, ale byliśmy młodzi i takie trudności nie przerażały nas, wręcz przeciwnie, mobilizowały do większego wysiłku, do bardziej aktywnego życia, a napotkane trudności pokonywaliśmy z łatwością i młodzieńczym zapalem, z młodzieńczą werwą!

Nawiązywałem nowe znajomości, to samo robili inni, również dziewczęta, dlatego więc nasze niby "wielkie " miłości gdzieś się zatracaly, ginęły w tłoku nowych znajomości, nowych partnerów i partnerek. Szkolne sympatie odchodziły w zapomnienie, to chwilowe zapomnienie, bo jako tako wspominaliśmy te wspaniałe chwile spędzone razem w W. , nie wiem jak inni, ale ja wspominam je do dnia dzisiejszego. Bo czy można zapomnieć swoją pierwszą, jakżesz piękną i czystą miłość. Chyba nie, przynajmniej ja tego nie mogę zrobić i nie choć, nie chcę utracić tego co było takie piękne i wzruszające, co niestety już się nie

powtórzy.

Każdy poszedł swoją drogą, każdy znalazł nową miłość i nie wiem czy wraca jeszcze do tego co było tutaj, a może doszedł do wniosku, że nie warto? Być może.. Ja często wspominam, być może dlatego, że staram się zrozumieć postępowanie naszych wychowawców, mimo iż staram się ich bronić, zrozumieć, to nie mogę przejść obojętnie obok tego tematu. Wyrządzili nam dużą krzywdę swoim postępowaniem, swoimi metodami wychowawczymi, ale jak już pisałem na samym początku, wybaczam im to, mój organizm zniósł to bez żadnego uszczerbku, nie przyswoił sobie ich nauk ani pouczeń, pozostał czysty, nienaruszony, a to czego go nie nauczyli, nauczył się później sam. Muszę przyznać, że poradził sobie znakomicie!!!!

To by było na razie tyle jak na pierwszy raz. Wspomnienia jednak piszę dalej.....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

oldakowski2013, dodano 30.08.2014 06:50

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.